

Niezależność sądownictwa gwarancją praw i wolności jednostki

Głos adwokata Tomasza Wardyńskiego zabrany w dyskusji dotyczącej roli sędziów funkcyjnych w kształtowaniu ustroju sądowniczego w czasie trwania konferencji „Niezależność sądownictwa gwarancją praw i wolności jednostki”, która odbyła się 23 listopada 2015 w Krajowej Radzie Sądownictwa w Warszawie

Elementy i instytucje państwa prawa to pojęcia abstrakcyjne. Ich zrozumienie przez szerokie rzesze społeczności nie jest łatwe. Łatwo jest zrozumieć, na czym polega konstrukcja budynku, jaką funkcję pełnią legary, słupy nośne i wsporniki. Trudniej pojąć, do czego służy niezawisłość sędziego, niezależność sądów i ogólnie niezależność zawodów prawniczych w tak zwanym wymiarze sprawiedliwości. Budowniczy, który pozbawia budynek belek wspierających strop, narażając na niebezpieczeństwo mieszkańców budynku, podlega odpowiedzialności karnej. Polityk przekonujący opinię społeczną do likwidacji istotnych elementów składających się na państwo prawa zyskuje poklask opinii społecznej odpowiednio przedtem negatywnie pobudzonej.

Państwo prawa to swoistego rodzaju umowa społeczna, zgodnie z którą elity polityczne wypełniają rolę ustawodawcy i władzy wykonawczej. Prawnicy pełnią rolę sędziów, prokuratorów, adwokatów i radców prawnych. Media zaś mają wypełniać misję edukowania i informowania społeczeństwa co do istoty systemu społeczno-politycznego i zagrożeń, jakiemu podlega. Osoby przyjmujące na siebie wspomniane role muszą wypełniać swoje obowiązki w sposób autentyczny i zgodnie z założoną misją. Działania sprzeczne z misją będą zawsze nadużyciem skutkującym rozpadem państwa prawa.

Na początku XX wieku najpierw Max Weber, a w drugiej połowie Hans Jonas określili tak zwaną etykę odpowiedzialności jako zasady etyczne obowiązujące polityków, ale również wszystkich ludzi odgrywających role istotne z punktu widzenia funkcjonowania państwa prawa i społecznie użyteczne. Etyka odpowiedzialności wyznacza więc politykom i dziennikarzom, adwokatom, radcom prawnym i urzędnikom obowiązek ponoszenia odpowiedzialności za losy przyszłych pokoleń, które muszą mieć na względzie przy podejmowaniu decyzji w ramach realizowania powierzonych im funkcji. Jest to o tyle istotne, że pokolenia nienarodzone, ale również te już narodzone, acz niemające jeszcze praw wyborczych, nie mają właściwej reprezentacji. Podstawą wszelkich uczciwych działań

osób wykonujących funkcje ważne społecznie ma więc być zespół trzech zasadniczych elementów: logos, ethos i pathos.

Niestety rzeczywistość daleko odbiega od teorii. Partie polityczne utraciły charakter instytucji społeczeństwa obywatelskiego użytecznych społecznie. Polityka przestała być walką programów i przeniosła się w sferę symboli służących jedynie do uzyskania władzy. Media ulegają tabloidyzacji ze względów komercyjnych, sprzeniewierzając się swojej misji. Prawnicy praktycy wypowiadają się często w prasie na temat wyroków sądowych, nie znając akt. Realizują w ten sposób pęd do stania się celebrytami (tymczasem jedynie akceptowalną formą krytyki wyroków sądowych jest pisanie glos i publikowanie ich w przeznaczonych do tego periodykach).

Sposób działania polityków, o czym mogliśmy się przekonać podczas ostatniej kampanii wyborczej, polega głównie na wzbudzaniu negatywnych emocji opinii publicznej, która z natury swojej jest bezrefleksyjna, okrutna i niesprawiedliwa. Sprzedawane są w ten sposób pomysły demontujące w zasadzie państwo prawa, takie jak likwidacja senatu i Trybunału Konstytucyjnego, którego rolą jest ochrona mniejszości przed dyktatem większości. Pojawiły się też pomysły, by poddać sędziów kontroli gremiów realizujących idee sprawiedliwości populistycznej.

Spółeczności, w której żyjemy, nie chroni żaden system immunologiczny przeciwko takim szkodliwym działaniom. Jak wspomniałem na wstępie, państwo prawa to idea abstrakcyjna i aby zrozumieć jej konstrukcję, a szczególnie jej dynamiczny mechanizm, trzeba odbyć odpowiednie studia. Gdyby system edukacji podstawowej przewidywał zapoznanie dzieci w szkołach z podstawowymi zasadami państwa prawa oraz ekonomii, można by oczekiwać od dorosłych wyborców racjonalnych decyzji, które umieliby podejmować tak samo jak decyzje o zwolnieniu niekompetentnego architekta lub konstruktora.

Kultura spektaklu uruchamiana przez dzisiejsze media prowokuje aktorów państwa prawa do działań nieprofesjonalnych i nieetycznych. Podśluch i ingerencja w ludzką prywatność stały się normalnością i charakteryzują uprawianie życia publicznego. Szantażowane elity polityczne są bezradne ze względu na mierność charakterów i nierozumienie właściwej roli instytucji państwa, których powinny chronić. Media natomiast, zamiast reagować w sposób odpowiedzialny, uczestniczą w tej grze, amplifikując karuzelę nieprawości i

usprawiedliwiając swój współdziałanie w szkodliwej działalności powoływaniem się na wolność słowa.

Jednym z przejawów kultury spektaklu jest publiczne budowanie autorytetów, a następnie ich burzenie. Zarówno faza budowania, jak i burzenia mobilizuje znaczną liczbę gapiów, którzy najpierw obserwują życie windowanego na wyżyny celebryty, zaspokajając potrzebę voyeryzmu, a potem przyglądają się, jak sztucznie zbudowany autorytet strąca się z piedestału i publicznie upokarza.

Funkcja informacyjna mediów została podporządkowana wywołaniu sensacji. Obowiązek edukowania, wyjaśniania oraz organizowania dyskursu społecznego w odniesieniu do spraw krytycznie ważnych dla dobra przyszłych pokoleń wykonywany jest powierzchownie i niejednokrotnie w złej wierze. Organizatorzy dyskusji w stacjach telewizyjnych prowokują agresję ich uczestników, a prowadzący wywiady z ważnymi postaciami życia społecznego lub politycznego wykorzystują je do promowania wyłącznie siebie. Efektem jest zanik kultury dyskursu animowanego przez media, który utrzymywałby poziom świadomości społecznej konieczny do funkcjonowania państwa prawa.

Za pośrednictwem mediów politycy usiłują też podporządkować sobie władzę sądowniczą. Media, zamiast zajmować się rzetelną sprawozdawczością (do czego mają pełne prawo), mobilizują wobec sądów negatywne emocje społeczne, krytykują wydawane orzeczenia bez próby zapoznania się ze sprawą albo wręcz usiłują wywierać presję na sędziów.

Działania mogące wywierać wpływ na zachowania sędziów, a więc zmierzające do ograniczania ich niezależności, przybierają różne formy. Często jest to aktywizacja opinii społecznej i kształtowanie jej sądu w odniesieniu do problemów występujących w rozstrzyganej sprawie. Dzieje się to nierzadko wskutek wpływania na media przez lobbystów, którzy reprezentują interes ekonomiczny określonych grup społecznych. Z reguły wokół sprawy budowane są emocje, po czym w odpowiednim momencie pojawia się precyzyjnie sformułowane żądanie konkretnego rozstrzygnięcia. Czasem media uczestniczą też w kreowaniu wroga publicznego numer jeden, umiejętnie podburzając społeczną histerię, co nie pozostaje bez wpływu na orzeczenia sądów w poszczególnych sprawach.

Drugą metodą są relacje z postępowań, w których media, nadużywając przysługującej im wolności słowa, sugerują rozwiązania problemów prawnych i dokonują interpretacji przepisów czy też wyciągają wnioski co do stanu faktycznego w wyniku interpretacji dowodów. Takie postępowanie jest równoznaczne z niezauważalną, aczkolwiek skuteczną presją na sąd, ponieważ kształtuje częściowe decyzje sądu, które mogłyby być inne, gdyby sąd działał w ciszy, nie będąc rozpraszanym i zastraszanym. Co gorsza takie komentarze do wyroków wygłaszają również prawnicy, choć – jak wspomniałem – jedyną formą wypowiedzi przewidzianą dla prawnika w tym zakresie jest glosa.

Trzecią formą nacisku są ataki personalne na sędziów, którzy wydali orzeczenie niezgodne z pożądaną przez media treścią. Z reguły w takich sytuacjach media stosują w stosunku do sędziów swoiste sankcje, grzebiąc w ich życiu prywatnym, doszukując się ukrytych związków, które mogłyby być dowodem na stronniczość sędziego w danej sprawie, dyskutując publicznie pochodzenie rodzinne, a często również komentując życie prywatne i polityczne wybory rodziców czy dalszej rodziny sędziów. Przykładem takiego działania były publikacje prasowe na temat rodzin sędziego Igora Tulei i Wojciecha Łączewskiego.

Częstotliwość takich akcji siłą rzeczy powoduje, że społeczność traci zaufanie do instytucji sądownictwa i skłonne jest akceptować te partie, w których program polityczny wpisane jest ograniczenie niezależności sędziowskiej. Wszystkie opisane wyżej formy nacisku, włączając w to brutalną krytykę ze strony gremiów politycznych, powodują, że władza sądownicza traci autorytet, ulega wpływowi i zaczyna tworzyć orzecznictwo niebezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania państwa prawa. W ten sposób rodzi się choroba autoagresji dezintegrująca społeczeństwo obywatelskie na tej samej zasadzie, na jakiej choroba autoagresywna czyni spustoszenie w organizmie człowieka.

Sędziowie są tylko ludźmi i wszyscy, jak każdy człowiek, są podatni na wpływ środowiska. Podatność ta czy uległość będzie jednak różna w zależności od kultury środowiska, w którym funkcjonują, zasad, które zdolali sobie przyswoić, wzorów, z których korzystali i kompetencji zawodowej. W konkretnym państwie niezależność sądów jest wypadkową wynikającą z sumy niezależności każdego z sędziów. Inny jest poziom niezależności sędziego, który trafia do zawodu bezpośrednio po studiach i kilkuletnim przygotowaniu do zawodu, np. w szkole sądownictwa, a inaczej jest w przypadku sędziego, który staje się

sędzią ze względu na swoje wieloletnie doświadczenie zawodowe oraz dlatego, że jego dotychczasowa kariera dawała dowód niezależności intelektualnej i uczciwości zawodowej. Różnica ta jest istotna z powodu stale istniejącej presji ze strony polityków na władzę sądowniczą w każdym systemie.

Nie istnieje na świecie żadne państwo, w którym władza wykonawcza nie usiłowałaby wywierać negatywnego wpływu na sądownictwo. Skuteczność takich działań zależy jednak od kultury prawnej danego środowiska.

Z reguły politycy, używając do tego mediów, niszczą autorytet osób lub instytucji, z którymi pozostają w konflikcie. Istnieją jednak państwa, w których autorytet władzy sądowniczej tkwi mocno zakorzeniony w świadomości społecznej i chroniony jest przeznaczonymi do tego celu instrumentami prawnymi; państwa, w których niezawisłość sędziów i niezależność sądownictwa jest sumą niezależności intelektualnej każdego i wszystkich razem sędziów ze względu na poziom doświadczenia, wykształcenia i tradycji.

Profesor Andrzej Zoll w wykładzie inaugurującym dzisiejszą konferencję wskazał na wszystkie formalne i ideowe mankamenty wymiaru sprawiedliwości w PRL. Ci jednak, którzy w tym wymiarze uczestniczyli i mieli z nim do czynienia, wiedzą, że anomalie wynikały przede wszystkim z funkcjonowania tzw. wydziałów do zadań specjalnych składających się z osób skorumpowanych politycznie. W przeważającej większości wymiar sprawiedliwości dotyczący spraw zwykłego obywatela funkcjonował prawidłowo, a większość sędziów można i dziś stawiać za wzór sędziów niezawisłych. Działo się tak dlatego, iż byli to ludzie, którzy przeszli doświadczenie drugiej wojny światowej będące najwyższą próbą ludzkich charakterów.

Szczególną rolę w przeciwdziałaniu erozji zaufania społecznego do wymiaru sprawiedliwości mogą i powinni odgrywać rzecznicy prasowi sądów. To oni powinni wyręczać media w informowaniu społeczności o zasadach funkcjonowania państwa prawa i motywach ferowanych wyroków. Wszelkie kłopoty organizacyjne będące bolączką sądów, a mające wpływ na sposób postrzegania sądownictwa przez opinię publiczną, można rozwiązywać, czerpiąc inspirację z rozwiązań przyjmowanych w innych państwach europejskich. Nie jesteśmy sami. W każdym państwie Unii w mniejszym lub większym stopniu osoby zajmujące się wymiarem sprawiedliwości są zobowiązane do stałej troski o

zachowanie niezależności władzy sądowniczej. Nie trzeba otwierać już otwartych drzwi. Niezależność sędziów i zawodów prawniczych nie jest przywilejem korporacji, ale podstawową gwarancją praworządności i ochrony praw obywateli. Trzeba więc zjednoczyć siły, by tę niezależność ochronić.

Tomasz Wardyński